# DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 285.

DNIA 26 WRZEŚNIA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

## POLITYKA.

### WALKA MORALNA. — NASI MISTRZE SŁOWA.

Narodowi polskiemu rozszarpanemu dziś i rozbrojonemu, pozostał jedyny związek, związek wspólnych cierpień, wspomnień przeszłości i nadziei na przyszłość — pozostała jedyna z wrogami walka, walka moralna.

Polska pozbawiona życia politycznego, żyje jeszcze życiem narodowém; wrogi które jéj wydarły życie polityczne, jéj życiu narodowemu wydały walkę na śmierć. Wszystko co stanowi istotę wewnętrzną narodu : język, religia, zwyczaje, prawa, upadają jedne po drugich pod ciosami najezdców. Nieprzyjaciele którzy zabili ojczyznę naszą na ciele, chcą ją zabić na duszy. Walka ta ostatnia jest dłuższą i zwycięztwo trudniejsze, jednakże nastąpić może, jeżeli nie będzie stałego i zaciętego odporu, jeżeli zabraknie obrońców moralnych.

Nie mogliśmy obronić bytu politycznego Polski; zbiegiem nieprzyjaźnych okoliczności, i w skutek spisku złych sąsiadów, postradaliśmy naszą niepodległość; nie jesteśmy panami losów dzisiejszych naszéj ojczyzny, ale przy pomocy Boga, możemy być panami jéj przyszłych przeznaczeń. Jesteśmy bez wodza i wojska, żaden żołnierz nie strzeże naszych granic, nigdzie nie powiewa narodowa chorągiew; oręż nasz złamany lub zabrany, starzy wojownicy wybici lub rozproszeni; matki nasze hodują młodzież do obcéj służby, i łąki nasze wypasają koni pod obcych jezdców; — jesteśmy, w téj chwili, powtarzamy, bez oręża, bez wojsk i bez wodza, a jednakże wszystko to mieć będziem w przyszłości, jeżeli przechowamy w sobie ducha który to rodzi, jeżeli wykarmim siłę moralną, tworzącą siłę materyalną.

Nie mając oręża, ani wojsk, ani wodzów, nie możem staczać bitew dla wydobycia się obecnie z pod jarzma politycznego; ale mamy broń moralną, mamy żołnierzy i mamy wodzów moralnych, którzy tocząc z wrogami walkę duchową, mogą ducha narodowego uchronić od ujarzmienia : a gdy ten będzie wolnym, wolność polityczna nadejdzie.

Orężem tym naszym moralnym jest słowo, wojskiem i wodzami są ludzie słowa. Kiedy lud Izraelski był w niewoli babilońskiéj, kościoł jerozolimski był zburzony, a wierną Judeę zalegały pogany, jedyném jego wojskiem i jedynymi wodzami były kapłany i proroki, jedyném orężem było ich słowo. Tém walcząc i popierając go męczeństwém, potrafili oni utrzymać wśród Żydów czystość wiary, moc narodowego ducha i żywą nadzieję w lepszą przyszłość; a po długiéj niewoli i po ciężkiéj pokucie, Izrael doczekał się wolności swéj ojczyzny i odbudował swój kościoł. Ależ kapłany te i proroki, czując się naznaczonymi od Boga na moralnych naczelników swojego narodu w niewoli, spełniali godnie swą powinność. Czy kapłani nasi, czy nasi moralni naczelnicy spełniają swoją środ ujarzmionego polskiego ludu? obaczmy.

Co do kapłanów, posłannictwo ich o ile jest wzniosłe w każdych czasach, o tyle trudne w dzisiejszych, środ niewiary i religijnego rozstrzelenia; wielka część polskiéj społeczności usuwa się z pod ich wpływu i moralnego naczelnictwa. Kto temu winien? czy nie sami kapłani, którzy nie umieli utrzymać się na wysokości swego stanowiska, — tego nie rozbieramy w téj chwili i tylko zapisujem świadectwo. Cóżkolwiekbądź, przy ogólnym upadku kapłaństwa w Polszcze, przy ogólném skażeniu świętego jego charakteru; śród tak haniebnych odszczepieństw, śród tylu występnych pobłażań i ustąpień nieprzyjaciołom wiary i ojczyzny; śród tylu słabości, tchórzostwa i braku apostolskiéj odwagi, znaleźli się między duchowieństwem polskiém kapłani godni swéj missyi i swego charakteru. Jeżeli byli biskupi odszczepieńcy, jeżeli byli i są gorsi od odszczepieńców, bo pasterze kościoła katolickiego, a ślepo ulegający rozkazom i rozporządzeniom antireligijnym i antinarodowym wydawanym przez wrogów; — to byli i są biskupi i niżsi kapłani, którzy się okazali godnymi uczniami Apostołów, godnymi moralnymi przewodnikami narodu. Byli tacy którzy ponieśli męczeństwo, są którzy go oczekują i pragną, co cierpią wygnanie, lub zalegają więzienia za sprawę religii i narodowości, a w Polszcze dwa te wyrazy są jednoznaczne. Naród zna imiona tych biskupów i tych kapłanów, otacza ich czcią swoją, ulega ich wpływowi i moralnemu naczelnictwu, gotów jest zawsze na ich zawołanie, bo im ufa i wierzy. W ich ślady iść powinno wszystkie polskie duchowieństwo, każdy xiądz polski powinien być nietylko dobrym Polakiem, ale świętym i przykładnym kapłanem, a okropności galicyjskie nie powtórzą się na ziemi polskiéj, bo xiądz taki posiadając ufność ludu, wywierając nań wpływ jaki przynależy jego charakterowi i jego posłannictwu, będzie mógł skuteczniéj jak dotąd kierować umysłem i sercem ciemnego i nieszczęśliwego naszego wieśniaka, i niedopuści aby popychany przez obcego, kąpał się w krwi bratniéj.

Ale nie o kapłanach mieliśmy zamiar głównie dziś mówić, nie im mieliśmy wyrzucać niedopełnienie

swéj powinności, nie ich upominać o zaniedbanie swojego posłannictwa. Są w narodzie polskim inni naczelnicy moralni, są ludzie mający wśród nas wielką missyą, jeżeli nie z prawa urzędu, to z prawa natury; są mocarze duchowni którym Bóg udzielił wielką potęgę rozumu i dał moc władania umysłem i sercem narodu; są *Mistrze słowa* których cała Polska przyzwyczaiła się słuchać z poszanowaniem, natchnienia ich przyjmować z zapałem, nauki ich i rady wykonywać z posłuszeństwem pełném miłości. Mistrzami takimi są nasi wieszczowie i nasi pisarze: gdzież są oni? co się z nimi stało? — odbiegli naród w najtrudniejszém jego położeniu.

Po ostatnich wypadkach, kiedy tyle klęsk dotknęło Polskę, tyle ofiar padło z ręki bratniéj, tyle innych zaległo więzienia; kiedy cały naród przerażony i osłupiały, oddał się żałobie i rozpaczy; kiedy wrogi korzystając z tego, głoszą z radością i szyderstwem: *iż nie masz nadziei, że Polska zginęła już na zawsze;* kto słyszał, kto słyszy głos naszych *Mistrzów słowa*, idący podnieść ducha uciemiężonego narodu, pocieszyć umysł, wlać otuchę w serca? A jednakże są pomiędzy nimi tacy, których słowo miało własność przebiegać Polskę wzdłuż i wszerz jak piorun, i w sposób elektryczny poruszać serca braci.

I w kraju i za granicą nieprzyjaciele rozpuścili liczne sfory płatnych szczekaczy, którzy w różnych językach szkalują Polskę nie mogącą się bronić; a nikt z naszych ludzi znanych i potężnych słowem na ich oszczerstwa nie odpowiada. Całą obronę Polski przyjęli na się cudzoziemcy, lub Polacy nie znani ani światu ani rodakom, nie świecący ani talentem, ani imieniem. Lecz możeż być inaczéj? kiedy w czasie walki starszyzna wyginie lub zbieży z placu boju, obowiązkiem sierżantów jest wziąć dowództwo.

Co się z wami stało nasi naczelnicy moralni! wy niegdyś władcy narodowych myśli, uczuć i pojęć. Czemu milczycie? co wam ścięło usta, co wam głos odjęło? Czy w waszych żyłach krew już zakrzepła, czy waszym piersiom tchu już nie stało, aby uczuć nieszczęścia i zniewagi narodu, wydać z nim jęk wspólny żałości, lub go pokrzepić hymnem pociechy i nadziei.

Odbiegliście naród, zostawiliście go samemu sobie, sprzeniewierzyliście się waszemu posłannictwu. Bóg wam dając większy rozum i potężniejsze słowo, kazał wam, jak niegdyś Izraelskim prorokom, być moralnymi wodzami i stróżami waszego ludu; wam kazał iść na jego czele, wspierać go waszym rozumem i ożywiać słowem, a wyście się skryli za tyły, i schowaliście wasze talenta jako one niewierne sługi ewangieliczne; o! ciężki z tego przeniewierstwa zdacie kiedyś Bogu i narodowi rachunek.

Milczenie wasze i wasza niepłodność, jest już pierwszą oznaką kary Bożéj; wyschła krynica piersi waszéj, boście dozwolili przez stagnacyą zepsuć się czystym jéj wodom; albo co gorsza, domieszaliście do nich brudnych ścieków i odjęliście im przez to moc ożywczą. Wytoczyliście je wprawdzie na ojczyste żyzne niwy, ale że już były zepsute, przepłynęły po wierzchu i znikły w bagnach i piaskach, nie wydawszy żadnego pożytecznego plonu.

Co się stało z naszymi Mistrzami słowa, z tymi sternikami opinii publicznéj? Jedni zleniwieli i zmarnieli, drudzy wszedłszy na bezdroża, wyosobnili się i zbłąkali: i ci i tamci w stanie w jakim są, stali się nie zdolnymi do służby narodowéj. A wszakże imiona ich są dotąd drogiemi narodowi, i głos ich mógłby odzyskać całą dawną wziętość, gdyby wyszedł jak niegdyś z piersi polskiéj i przemówił językiem zrozumiałym od braci. Czy to nastąpi?... pragniemy najserdeczniéj, bo gorąco czujemy potrzebę walki moralnéj, gdyż ta tylko pozostała nam do czasu; czujemy potrzebę ożywiania słowem narodowego ducha, ciśnionego i psutego od wrogów; czujemy konieczność, aby wszystko co jest wyższe umysłem lub uczuciem w Polszcze, ujęło za broń moralną i poszło do walki, wybierając dla się najstosowniejszą, boć tyle jest jéj rodzajów!

Posłannictwo pisarzy polskich jest wielkie, oby mu tylko chcieli i umieli godnie odpowiedzieć! Nic ich od obowiązku nie uwalnia: ani trudności jakie nieprzyjaciele stawią w rozchodzeniu się ich słowa po kraju, ani pozorna obojętność rodaków; są kraje w których płody ich mogą wyjść na publiczność, są środki przeprowadzenia ich do ojczyzny w któréj znajdą zawsze czytelników, gdyż publiczność sobie tworzy sam pisarz, chociaż pod warunkiem. Warunkiem tym dla pisarzy polskich jest, dziś szczególniéj, aby natchnienia swe czerpali w dwóch tylko źrzódłach: w Bogu i w narodzie. Kto nie wyjdzie z tych dwóch początków, choćby był najzdolniejszym, a o takich tylko tu jest mowa, nie znajdzie powszechnego echa, i jeśli nie sprowadzi złego, to nic dobrego nie zrobi.

Te uwagi, przejęci żalem, może gniewem, czuliśmy się w konieczności poczynić, będąc prawie pewni, że one nie trafią do tych do kogo są wystosowane, ani sprowadzą ich na drogę powinności; coż robić, myśmy naszéj dopełnić byli powinni i dopełniliśmy. Jeżeli nasi dawni Mistrze słowa, pozostaną i nadal w milczeniu lub w błędzie, oby Bóg raczył zesłać nam nowych, którzy czując jak my potrzebę walki moralnéj, i nie gardząc ogromną potęgą dzisiejszych czasów, drukiem, użyją téj broni z pożytkiem narodu i zastąpią godnie miejsce tych, którzy zeszli ze swych stanowisk, przeniewierzywszy się swemu powołaniu.

---

## KORRESPONDENCYA.

### O WYPADKACH W GALICYI.

List z Galicyi, 20 Sierpnia 1846 r.

*(Dokończenie.)*

Co do wypadków pod Gdowem, wspomnę tylko, że tam nie było utarczki, ale poprostu morderstwo rozbrojonych. Pierwsze spotkanie między Xiążem a Gdowem odbyło się dosyć w porządku; ale powstańcy w prowadzeni wzasadzkę i porażeni, cofali się w nieładzie. Pod Gdowem zginął Dębowski, resztę zaś rozbrojonych powstańców w obliczu wojska zamordowali najokropniéj chłopi, dowodzeni austryackimi oficerami poprzebieranymi. Dowodca téj wyprawy wtedy major, dzisiaj półkownik Benedek, patrzał się na tę rzeź i nie powstrzymał jéj mowiąc: *Wie sollen mich die Bauern verstehen, wenn ich ihnen auch sagen wollte, sie sollten der Metzgerei ein Ende machen.* (Jak chcecie żeby mnie chłopy zrozumiały, gdybym im nawet powiedzieć chciał żeby się w rzezi zatrzymali.) Około siebie zaś miał

z półku huzarów z kilku oficerów Polaków, którzy ledwie ze skóry nie wyskoczyli, widząc tyle młodych ludzi bez przyczyny haniebnie zamordowanych.

Zrobiono satyrę na tę bitwę, porównywając ją do batalii pod Aspern; ale poco tu dowcipow, gdy to niewinnych ofiar nie wskresi. Byłoby co pisać, napisałaby się dosyć gruba xiążka z różnych wypadków prawdziwie oburzających, bo z jaką nienawiścią, złością i zemstą wojskowi i urzędnicy obchodzili się z Polakami pojmanymi lub z domu wziętymi; z jaką nieludzkością odtrącano sieroty po zabitych lub uwięzionych; z jaką wzgardą do tych czas względem nas postępują, to trudno jest sobie wystawić. Polak w własnym kraju wywołany z pod prawa, każdy mógł go zabić i zabijał. Do tego wszelkie rozporządzenia rządowe, jedne głupsze od drugich, któremi zawieszają jurysdykcye dominiów, a natomiast gromadom oddają policyą w ręce, zkąd tysiąc nadużyć.

Co najsmutniejsza, we wszystkich tych podłościach Polacy na urzędach z Niemcami rywalizowali, są to poczwary ohydne. Breindel, były starosta Tarnowa, jest dość ograniczona głowa, ale zły duch zaprowadził mu spólnika w osobie Chomińskiego, któren ma szatańską przebiegłość dręczenia ludzi. Chomiński więc pierwszy urzędnik pod Kreschelmanem w Rzeszowie, przebierał się po chłopsku i jeździł od wsi do wsi, usposabiając chłopów, jak sobie mają postępować w czasie powstania szlachty; on dawał rozporządzenia, gdzie trzeba było zabijać, gdzie tylko rabować. Pod jego przewodnictwem stał Szela i inni prowadzący bandy. Kobiet nie wolno było zabijać, wśród tłumu kilkotysięcznéj bandy odzywały się głosy: « nie ma Befelu do zabijania kobiet. »

Abszytowani żołnierze, urlopnicy, zresztą różnego narodu włóczęgi składali te bandy; żydzi zaś sprawowali urząd kwatermistrzów. Złupione rzeczy, listy zastawne, banknoty 1,000 R. C. M. sprzedawała hołota na targach po miasteczkach za bezcen. Urzędnicy w miastach większych zachodnich, osobliwie w Tarnowie, porobili majątki z kupna pereł i brylantów. W Sanockiém zabrane srebra Ryczeskiemu, kupił kapitan austryacki za nic. Gdy się ten do niego zgłosił aby za zwrótem wydatku oddał mu jego srebra, które wie że są zrabowane, odpowiedział kapitan: « *Auf beffentlichen Markte gekaufte Sachen, geben mir ein Recht zu den selben, ich habe deswegen nicht Unsache selbe zurück zu geben.* » (Com na publicznym targu kupił, do tego mam prawo, nie widzę więc potrzeby zwracać tych rzeczy.) Za chochlę od zupy dał pół cwancygiera, a resztę w proporcyi kupił.

Szkoda jaką poniosła szlachta i jéj oficyaliści, nie jest do obliczenia, i dzisiaj się to dopiero pokazuje. Najlepsze zawody owiec, bydła, koni, albo zabrali i pomarnotrawili, albo poznęli i na kupie zostawili; sprzęty pozabierali, potłukli tak dalece, że w domach mieszkalnych futryny od drzwi i okien porąbali, posadzki pozrywali i zniszczyli. Cały obwód Tarnowski przedstawia do dziś dnia obraz spustoszenia, *Grób Polski.* Zaledwie 12 domów z rodzinami obywatelskiemi zostało, reszta padła w sprawie za kraj i swoje swobody.

Pole w części nie pozasiewane, nie ma też teraz czego zbierać; domy w gruzach. Niewidzieć we wsi ani pana ani sługi, bo zamordowani legli w grobie. Chłop a przy nim żołnierz, jest tam dzisiaj gospodarzem. Chłopu się niechciało robić, lecz to Austrykom nie przypadało do smaku, bo zkądby przyszło podatek pobierać? Posłano im tedy załogi, a pańszczyznę muszą odbywać podług uderzeń bębna; podług niego muszą wstawać, a zuchwałych nakłaniają do posłuszeństwa kijami. Poznał to Maciek, że za mniejszego wymienił sobie większego ciemiężcę.

Idzie teraz o to, jakie to doświadczenie na nim będzie miało skutek, bo chłopi utrzymują, że im urzędnicy przyrzekli, iż jeżeli się rządowi okażą przychilni, to cała pańszczyzna zostanie im darowana. A teraz ich znowu wszelką usilnością do roboty napędzają; chłop nie wie co robić, a z nadanych przez patent ulg niezadowolniony.

Jedna nadzieja zostawała do wzniesienia umysłu przez religią, ale pokazało się, że lud prosty nie posiada jéj wcale. Zabijali xięży, znieważali kościoły, naigrawali się z tego co jest najświętszem. Zaledwie powstały wstrzemięźliwości śluby, a już je złamano: opilstwo i rozpusta większa jak kiedykolwiek, wszelkie poważanie prawa własności zniszczone, nikt nie jest w stanie przewidzieć do czego taki stan rozwiązłości doprowadzi. Komunizmem ujęte niższe klasy, radeby widzieć upadek wyższych; wyższe przez błyskotki i ostentacyą uzyskać chcą poważanie, którego zkądinąd nabyć ani mają usposobienia ani dobrych chęci. Cała nadzieja w drobnéj szlachcie, mieszczanach, oficyalistach i młodzieży; tu pomimo tych nieszczęść duch najlepszy, tu gotowość do nowych poświęceń, i tu przyszłość Polski.

W téj chwili dawniejszy porządek rzeczy co do stosunków między panem i chłopem jest jeszcze ten sam; chłopi w ogóle, z małemi wyjątkami, odrabiają pańskie. Zniesienie dalekich transportów zrobiło wielką różnicę w gospodarstwie; i wszyscy uważamy za potrzebne, aby raz nadużycia ustały, tylko należałoby aby to od obywateli nie od rządu pochodziło.

Pobyt po wsiach będzie odtąd dla przybyszów bardzo trudny, bo zamiast dawnych mandataryuszów, wprowadzają Austryacy urzęda dominikalne, które od każdego obcego surowo paszportu wymagają. Jest to nowa plaga, lecz ma te dobre w sobie, że wielka część *odiozów*, jak to podatek, pobór rekruta, już nie będą wymagane od chłopów przez pańskiego urzędnika, ale przez Cesarskiego; upadnie tedy jedna z przyczyn nienawiści chłopa ku panu.

---

## *Suskrybcya na pomnik grobowy ś. p. Generała Małachowskiego.*

LISTA 18ta.

Wnieśli na ręce Kassyera byłego Komitetu Zjednoczenia:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Brochocki Kapitan | z Belgii. . . . . | fr. 3 | c. » |
| Dołubowski Konstanty | » . . . . . . | 2 | » |
| Godebski Józef Kapitan | » . . . . . . | 2 | » |
| Mejzner Ferdynad | » . . . . . . | 3 | » |
| Sobieski Kapitan | » . . . . . . | 3 | » |
| Zboiński Major | » . . . . . . | 5 | » |
| Chmielewski Erazm | z Châlon s. Saône . | » | 50 |
| Filipowicz Tomasz | » . . . . . . | » | 25 |
| Grabiński Napoleon | » . . . . . . | » | 50 |
| Jasieński Artur | » . . . . . . | » | 25 |
| Kalicki Henryk | » . . . . . . | » | 25 |
| Rożański | » . . . . . . | » | 50 |
| Wróblewski Erazm | » . . . . . . | » | 50 |
| Zawadzki Franciszek Xawery | » . . . . . . | » | 50 |
| Ząbkowski Walenty | z Epernon . . . . | 2 | » |
| Zwierkowski Stanisław | » . . . . . . | 1 | » |
| Dysiewicz Hypolit | » . . . . . . | 1 | » |
| Kowalski Franciszek | » . . . . . . | 1 | » |
| Majeranowski Michał | z Paryża . . . . | 1 | » |
| Szuniewicz Napoleon | » . . . . . . | » | 50 |
| Tyszkiewicz Wincenty | » . . . . . . | 5 | » |
| Falkowski Antoni | z Sarrebourg . . . . | 2 | 50 |
| Kruszewski Generał | z Belgii . . . . . | 10 | » |
| St. Cyr Kapitan | » . . . . . . | 5 | » |
| Smiechowski Kapitan | » . . . . . . | » | 25 |
| Ambrożewicz | z Figeac . . . . . | » | 50 |
| Złama Kamil | z Grand-Lemps . . . . . | » | 50 |
| Zwierkowski Ignacy | » . . . . . . | » | 50 |
| | Razem. . . . . . | 52 | 00 |
| | Summa z list poprzednich. . . . . . | 3,539 | 15 |
| | Ogół. . . . . . | 3,591 | 15 |

*Omyłki.* W liście 6ej summa ogólna podana jest *więcéj* fr. 10; — w liście 11ej taż summa ze zniesienia podana jest *mniéj* fr. 5, w rezultacie *więcéj* . . . . . . . . . . fr. 5

Konarzewski Wojciech podany jest we dwóch listach po fr. 5 — *więcéj*. . . . . . . . . 5

X. Dąbrowski podany jest w dwóch listach po fr. 3— *więcéj* . . . . . . . . . . . . 3

razem więcéj. . . . . . fr. 13

Odciągając więc tę przewyżkę od summy ogólnéj, pozostanie summa prawdziwa suskrybcyi fr. 3,578. 15.

---

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

*Gazeta Trewska* donosi co następuje z Berlina pod datą 3 Września. Słychać że JKM. jak najwyraźniéj rozkazał, aby w wielkim procesie w sprawie osób obwinionych o wspólnictwo w ostatnich wypadkach w Polszcze zaszłych, procedura była jawną i publiczną, aby całą tę sprawę wystawić przed sąd Europy, na którą jéj uwaga zwróconą została.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka*, z Poznania 9 Września. Doktor Gąsiorowski który miał być do Sonnenberga z Dąbrowskim w celu konfrontacyi sprowadzony, nie jest w więzieniu lecz jako wolny odpowiada. Kommissya która go przez pomyłkę aresztować kazała, natychmiast wypuścić go poleciła. Na dzisiejszém zgromadzeniu reprezentantów miasta, mających wybierać deputowanego na Sejm na przeciąg lat sześciu, padł wybór na Nadburmistrza Naumanna, tajnego królewskiego Radcę, który przez 22 członków jednomyślnie wybranym został. Jego zastępcami na ten sam przeciąg czasu uznani zostali Panowie Praeger kupiec 21 głosami i Kolanowski 18 na 22.

— *Gazeta Kolońska*, od granic Galicyjskic 11 Września — Kraj ten nie może dotąd wrócić do porządku, stan oblężenia trwa ciągle, oddziały wojsk zawsze i wszędzie w znacznéj zbierają się sile i gdyby nie to, mogłyby nastąpić krwawsze i liczniejsze rozruchy. Wojska składają się z Niemców i Włochów, bo półki polskie po Lombardyi, Steiermarku i Arcyxięstwie są rozrzucone. Z téj strony zabezpieczono się. Polityka Metternicha zasadza się na tém, aby żadnéj narodowości nie dawać wzrostu, nie ma w wojsku austryackiém Austryaków, są tylko Polacy, Węgrzy, Czesi, Niemcy i Włosi. *Divide et impera* stanowi tajemnicę istnienia monarchii austryackiéj. Co się dotycze Galicyi, bardzo rzadkie ztamtąd przychodzą wiadomości. Rząd który popychał chłopstwo przeciwko szlachcie, zdaje się dziś odmawiać mu przyrzeczonych koncessyi, w zniesieniu pańszczyzny i innych robót. Chłopi spostrzegają się, że oprócz odmiany panów, stan ich się w niczém nie polepszył ani odmienił; poznali się zupełnie i dowiedli, że wojna ich przeciwko szlachcie, nie była dziełem prawych poddanych w obronie monarchii austryackiéj, lecz prostym instynktem zemsty przeciw najbliższym bezpośrednim ciemiężcom. Czują wszakże, że niosąc pomoc rządowi, uwolnili go od niebezpiecznego nieprzyjaciela i spodziewają się otrzymać nagrodę pewną, jeśli nie dobrowolnie to przez siłę. Chłopi polscy pragną zupełnéj wolności i własności niepodległéj, z prawem sprzedaży albo odstępu dobrowolnego; pragną zupełnéj wolności osobistéj; żądają, jak ich naczelnik Szela się wyraził, nie gorszego stanu nad ten w którym zostają ich współziomkowie w Prusach. Ztąd się jasno pokazuje, że chłopi polscy widzą dobrze czego chcą; że duch wolności rozwinął także nad nimi swoje dobroczynne skrzydła. Rząd austryacki który znaczną część dóbr ziemskich sobie przywłaszczył, i tym sposobem praw uprzednich właścicieli do nich nabył, zdawał się robić zwolnienia z onych na korzyść chłopów, wszakże w miarę jak powstanie ustawało, rząd także w swéj czynności ustawał. Było nawet zakazano szlachcie, która praw swych feodalnych na korzyść chłopów zrzec się chciała, podobnych kroków przedsiębrać, i nakazano chłopom do ich dawnych powinności skłonić i zmusić. Wielkorządca Hrabia Stadion, człowiek żelaznego rygoru, nie cofnąłby się przed żadnym środkiem, choćby nawet najsurowszym, aby wolę rządu swego spełnić. We wzburzeniu umysłów w jakiém się Galicya znajduje, widzieć jeszcze można plan ogólnego spodziewanego ruchu, i zdaje się że rząd austryacki jest głównym onego sprawcą. Podobne środki sprzeciwiają się cywilizacyi i duchowi wiary chrześciańskiéj, ludzkość się na nie wzdryga. Galicya odebrała rany, do których zagojenia potrzeba stuleci. List prywatny przez który te wiadomości odbieramy, wystawia Galicyą w najsmutniejszych kolorach. Wiara publiczna i zaufanie znikły zupełnie; ludność się znacznie zmniejszyła, cena dóbr ziemskich do trzeciej części spadła, a szczególniéj w Tarnowskiém, dla niepewnéj przyszłości nie ma nikt odwagi kupować.

— *Gazeta Augsburgska*, z Poznania 12 Września. W ostatnich dniach miesiąca Sierpnia, przywieziono do Poznania wielu więźniów z Sonenberga w celu konfrontacyi tychże z obwinionymi z Królestwa. Moskiewski kommissarz, dyrektor generalny poczt, Masson, dotąd się tu jeszcze znajduje. Także w tych dniach miało miejsce wypuszczenie na wolność dwóch więźniów, jeden z nich jest doktor Gąsiorowski. Mówią ze w krótkim czasie wiele osób wyjdzie na wolność. Pan Tresków z Owińska, został obrany posłem na Sejm prowincyonalny z powiatu Poznańskiego na miejsce Hr. Działyńskiego.

— Taż gazeta donosi co następuje : « Powiadają iż świeżo niejaki Hr. Zieliński stawił się w ambasadzie rossyjskiéj w Berlinie i oświadczył, że upoważniony został przez szlachtę galicyjską i przez Komitet Emigracyi polskiéj, żądać u ambasadora by raczył przedstawić Cesarzowi prożbę, w któréj go Polacy błagają, aby chciał wziąć w opiekę swoją narodowość polską i połączyć wszystkich Polaków pod berło rossyjskie. Miał razem wręczyć ambasadorowi warunki tego poddania się. P. Meyendorff pospieszył Cesarzowi zdać z tego rapport, który nie omieszkał nadesłać swój sposób widzenia w tym względzie. JCM. odpycha z oburzeniem tę propozycyą, oświadcza iż nigdy z rewolucyą w układy nie wejdzie i nie wesprze dążeń rewolucyjnych gdziekolwiekby się one pojawiły. Jednocześnie przesłano z Petersburga najprzyjaźniejsze zapewnienia w tym przedmiocie, tak dworowi Berlińskiemu jak Wiedeńskiemu. »

— *Kuryer Warszawski* z 14 Września 1846.

Warszawski Oberpolicmejster. — Na zasadzie polecenia władzy wyższéj, Kom. Rządo. Spraw W. i D. wydała pod dniem 12/24 Lipca r. b. rozporządzenie, ażeby Wójci Gmin, Prezydenci i Burmistrze miast, ostrzegli mieszkańców, że każdy oddalający się z miejsca swego zamieszkania, bez opatrzenia się w xiążeczkę legitymacyjną lub inny dowód na piśmie, będzie pociągnięty do kary. Następnie pod dniem 5/17 Sierpnia taż Kom. Rządo. ponowiła toż rozporządzenie, i przestrzeganie onego poruczyła władzom miejscowym pod ich odpowiedzialnością. Mimo to, do miasta tutejszego przybywa bardzo znaczna liczba osób z prowincyi Królestwa albo bez żadnych dowodów legitymacyjnych, albo też za świadectwem władz miejscowych, żadnéj innéj cechy tożsamości osoby nie obejmującemi nad wzmiankę, iż rysopis okaziciela znajduje się w posiadanéj przez niego xiążeczce legitymacyjnéj, któréj wszakże przybywający do Warszawy zwykle przy sobie nie mają. Osoby powyżéj wymienione, (między którémi znajdują się Obywatele ziemscy, sprawujący obowiązki Wojtów Gmin) tłomaczą się, że wydane w tym względzie przepisy policyjne nie są im wiadome, co przecież jest nie zgodne ze stanem rzeczy, albowiem zacytowane rozporządzenia Kom. Rząd. s. p. Wewnę., ogłoszone zostały w dziennikach gubernialnych, a nadto obowiązek posiadania dowodów legitymacyjnych w czasie przedsiębrania podróży po królestwie, wypływa z dawniejszych urządzeń. Z tego powodu Warszawski Ober-Policmejster podaje do powszechnéj wiadomości : że Rewizorowie policyjni w rogatkach, otrzymują rozkaz składania szczegółowych rapportów o sobach przybyłych do Warszawy bez pismiennych dowodów legitymacyjnych lub za niedostatecznie wydanemi, i że każda taka osoba narazi się na nieprzyjemne skutki ostróżności, jakie tutejsza policya względem niéj przedsięwziąć będzie zniewoloną, oraz pozostać musi dotąd w Warszawie, dopoki właściwa władza miejscowa na uczynione zapytanie, nie udzieli zaspakającéj odpowiedzi, co do jéj pochodzenia.

---

Dnia 19 b. m. umarł w Carlisle, w Anglii, przez wypadnięcie z kabryoletu, *Józef Michałowski*, Major 7go półku piechoty liniowéj.

— W Anglii umarł także *Karczmarek*, żolnierz z piechoty.

---

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał IIgi roku VIgo Dziennika Narodowego; osoby życzące nadal odbierać to pismo, proszone są o niezwłoczne uiszczenie się z należności.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.